

SERIA
PSYCHOLE


motylek Wiosna

18+

NIKITA

AGNIESZKA KOWALSKA-BOJAR

NIKITA

**SERIA
PSYCHOLE**

AGNIESZKA KOWALSKA-BOJAR

NIKITA

www.motylewnosie.pl
Poznań 2022

Copyright © Agnieszka Kowalska-Bojar
Wydanie I
Poznań 2022

Książka ISBN 978-83-66821-23-1
E-book pdf ISBN 978-83-66821-24-8
E-book epub ISBN 978-83-66821-25-5
E-book mobi ISBN 978-83-66821-26-2

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci zabronione bez wcześniejszej pisemnej zgody autora oraz wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

Na okładce: Wojtek Czernski, fot. Aga Rzymek

Redakcja: Roma Wośkowiak

Korekta: Roma Wośkowiak, Kinga Kloc

Skład i łamanie: Wielogłoska Katarzyna Mróz-Jaskuła, www.wielogloska.pl

wielogłoska 

Wydawnictwo
motyleWnosie
motylewnosie@gmail.com

E-booki i książki kupisz na stronie
www.motylewnosie.pl
www.sklep.motylewnosie.pl

Druk i oprawa: Perfekt – Gaul i Wspólnicy sp.j.

Książka zawiera sceny przemocy,
treści kontrowersyjne i wulgaryzmy.
Czytasz ją na własną odpowiedzialność.
Jest przeznaczona dla czytelników powyżej
osiemnastego roku życia.
Autorka nie popiera zawartych w niej zachowań,
a jedynie je opisuje.
Ostrzeżenie proszę potraktować poważnie!
To nie jest żaden chwyt reklamowy!

*Dla Kasi Dołgań! Dziękuję za Twoje dobre serce
i bezcenną pomoc!*

Dla Aniki! Jesteś nieoceniona!

Dla Ani Maj i Darii Głowackiej – za całe wsparcie!

*Kawałek po kawałku,
złam mnie i odbuduj...*

PROLOG

Rzucił papierosa na ziemię, a później zdusił go czubkiem buta.

Czekanie było tym, co lubił. Obserwowanie ofiary, osaczenie, odkrywanie każdego jej sekretu. Brutalny gwałt to ukoronowanie całej akcji, główny cel, nie jej treść. Zresztą on już od dawna nie używał tak wulgarnego słowa. Dla niego było to spełnienie.

Zapalił kolejnego papierosa.

Czasami kończyło się na seksie, czasami musiał dobić ofiarę, bo w amoku ekstazy posunął się za daleko. Na szczęście na takie polowania nie wypuszczał się zbyt często, zadowalał się dziwkami. Ten seks też dostarczał przyjemności, przynosił rozkosz, lecz musiał być mocny, brutalny, balansujący na granicy bezpieczeństwa.

Jak u Nikolaja, pomyślał z niechęcią.

Nienawidził tego padalca i swojego zauroczenia tym człowiekiem. Jednak pomimo tej nienawiści żywił do niego coś w rodzaju szacunku, podziwu, bo Nikolaj wydawał się ideałem, do którego Nikita uporczywie dążył. Wydawał się, bo przez tę kurwę, zupełnie mu się odmieniło. Zmiękł, spokorniał, a na samym końcu dał się zabić. I to dla kogo? Dla zwykłej dziwki. Takich jak ona miał dziesiątki, a mógł mieć setki.

Co za debil, pomstował w duchu Nikita, bo gdy tylko wracał pamięcią do tamtych wydarzeń, czuł jedynie wściekłość. Głównie z jednego powodu. To on chciał strzelić mu w łeb, patrząc prosto w oczy. Niestety, musiał się zadowolić porzuceniem jego truchła gdzieś w lesie.

Zdusił kolejnego papierosa, bo z czeluści bramy wynurzyła się ofiara. Nie znał jej imienia, nic nie wiedział o jej życiu, prócz tego, co miało mu pomóc w przeprowadzeniu akcji. Zresztą nie obchodziło go to. Ani trochę.

Jak cień podążał za wysoką, smukłą blondynką. Typ urody, jaki uwielbiał i jaki go rajcował. Do tego jasna cera, błękitne oczy, twarz o wysokich kościach policzkowych i kształtnych ustach. Zawsze wybierał tak samo, chociaż nigdy nie zastanawiał się dlaczego. Dlaczego właśnie taki typ kobiety, a nie inny. Wolał tego nie robić, bo wracały wtedy duchy przeszłości, o której tak bardzo chciał zapomnieć.

Znał trasę, jaką pokonywała z pracy do domu. Wiedział, gdzie mieszkała. Znał też kod, dzięki któremu mógł dostać się do wnętrza zimnej klatki schodowej. Był niezwykle cichy, zwinny i szybki. Kiedy ona wyjęła klucze z torebki, on pojawił się za jej plecami. Kiedy nacisnęła klamkę, zaatakował. Otoczył ramieniem smukłą szyję, zasłonił dłonią w czarnej, skórzanej rękawiczce rozchylone do krzyku usta.

Miał w tym wprawę.

– Cicho – wyszeptał, zaciągając się zapachem strachu. Do ekstazy doprowadziło go szybkie i mocne bicie jej serca. Trzepotało z przerażenia jak u malutkiego ptaszka, z taką siłą, że wyczuwał je mimo grubej tkaniny płaszcza. – Cicho, to może cię nie zabiję – dodał, rozbawiony własnymi słowami. Słowo „może” było tutaj kluczowe.

Ostrożnie zamknął drzwi, ale nie zapalił światła. Kochał mrok. Ten zawsze był jego sprzymierzeńcem, wrogiem ofiary. Nie puścił jej, bo wiedział, że od razu zaczęłaby krzyczeć. Ogłuszył uderzeniem, aby później wyjąć z kieszeni strzykawkę z propofolem. Dwie dawki dawały mu około dziesięciu minut na przygotowania. Chusteczki z chloroformem były dla naiwniaków, którzy nie mieli bladego pojęcia, że taki sposób obezwładniania ofiary działa dopiero po kilku minutach. Wbił igłę w wypukłą żyłę na nadgarstku, a wtedy kobieta zakwiliła, bo podczas wstrzyknięcia często występował ból. Jej ciało najpierw zaczęło drżeć, aby po niespełna pół minuty bezwładnie zawisnąć w jego objęciach.

Lubił tę metodę, bo pozwalała uniknąć komplikacji. Zaplanowana utrata świadomości, podczas której mógł wszystko przygotować.

Zaniósł ją do sypialni. Zapalił małą lampkę, rozebrał, ale nie do końca, jedynie płaszcz i buty. Potem wyjął z kieszeni kajdanki. Sam również pozbył się wierzchniego odzienia. Przeczesał palcami włosy i stanął przy nieprzytomnej ofierze, zastanawiając się, jak może się zabawić.

– Doskonale – mruknął.

Najczęściej uwielbiał brać je od tyłu, przygniatać ciężarem własnego ciała, kontrolować każdy ruch. A pod koniec chwycić za włosy, odginając głowę pod takim kątem, że krzyczały z bólu. Czasami zdarzało mu się przesadzić. Wtedy krzyk się urywał, a Nikita wbijał się po raz ostatni z wściekłością i kończył. To doprowadzało go do furii, bo seks z trupami nie był jego działką. Jemu trafiały się tylko wypadki przy pracy.

Zakleił usta ofiary grubą taśmą. Potem ją skrępował. Łóżko miało wspianą metalową ramę, do której przykuł smukłe

nadgarstki. Później usiadł naprzeciwko, zapalając papierosa. I czekał.

Ocknęła się po niecałym kwadransie. Powieki zatrzepotały, a kiedy uniosły się w górę, dostrzegł czysty błękit jej oczu. Uśmiechnął się szeroko, bo kochał ten moment. Niedowierzanie, strach, niema prośba o okazanie litości. Drzenie ciała, nieśmiałe próby wyswobodzenia się i na samym końcu konwulsyjne drganie, jakby w agonii. Dokładnie w tej kolejności.

Palił papierosa, obserwując każdy z tych etapów. Gdy w końcu kobieta opadła wyczerpana na łóżko, a po szczupłych policzkach spłynęły łzy, Nikita wstał, pochylił się i zlizął je czubkiem języka.

– Będziesz grzecznie nie współpracować, to przeżyjesz – wyszeptał. – Uwielbiam, jak protestujecie, jak krzyczycie, jak cierpicie! – Przy ostatnich słowach jego twarz wykrzywiła się w paroksyzmie gniewu. – Słyszysz, suko? Rozumiesz?

Skinęła głową, bulgocząc coś niewyraźnie. Po gładkim czole spłynęła strużka potu. Pociła się, a ten pot miał zapach obłądnego przerażenia.

– Podnieciłem się – mruknął. – Całkiem nieźle.

Sięgnął po leżący z boku nóż, po czym energicznym ruchem rozciął białą bluzkę. Na tym nie poprzestał. Pozbywał się jej odzieży metodycznie, nieśpiesznie. Aż do momentu, gdy była całkiem naga.

– Fajnie się trzęsiesz, dziwko! – roześmiał się cicho.

Chwycił dopalającego się papierosa i zdusił go na białym udzie. Wygięta ciało w łuk, a z jej oczu pociekły kolejne łzy. Nie mogła krzyczeć, spod taśmy wydobył się zaledwie stłumiony jęk. Nikita wyprostował się, zdjął bluzę, rozpiął spodnie i zsunął bieliznę, lecz się nie rozebrał. Naprężony członek przykuł uwagę ofiary, która chyba właśnie zrozumiała, co ją czeka.

Wystudiowanym gestem położył na nim dłoń. Zacisnął palce i przesunął nimi kilkakrotnie po twardym penisie. Na czubku żołądki ukazały się mleczne kropelki, pokazujące, jak bardzo oprawca był podniecony.

– Lubię na sucho – wyjaśnił, figlarnie puszczając oczko. – Bo lubię nie tylko zadawać, ale i odczuwać ból.

Dosiadł ją okrakiem. Palce niczym szpony zacisnął na dużych piersiach. Uniósł biodra, aby sekundę później je opuścić.

Tak, bolało, ale on mówił prawdę. Lubił ten rodzaj bólu, gdy wchodził w suche, nieprzygotowane na jego atak wnętrze. Przymknął na chwilę powieki, delektując się przyjemnością, a kiedy je otworzył...

Jęczała, wariując z przerażenia, bo to, co dostrzegła w ciemnych oczach oprawcy, doprowadziło ją do szaleństwa. Konwulsyjnie zaciskała palce, wiła się, próbowała uwolnić, chociaż to nie miało najmniejszego sensu. Gorzej, jeszcze bardziej go tym podniecała. A potem uderzył ją po raz pierwszy. Wymierzał policzek za policzkiem, coraz głośniejszym dysząc. Zdarł z jej ust taśmę, bo już nie była w stanie głośno krzyczeć. W końcu splunął pomiędzy rozchylone wargi i wsadził tam palce prawej dłoni. Tak głęboko, że kobieta zaczęła się krtusić.

– Tak! – krzyczał w amoku, czując zbliżającą się ekstazę. – Kurwa, tak!

Po zmarszczonym pod wpływem emocji czole spływał pot. Twarz miał wykrzywioną, zmienioną, w oczach obłąd. Zęby zacisnął z taką siłą, że przypominał szczerzącego się drapieznika. Mięśnie napinały się i rozluźniały, podczas gdy kobieta pod nim powoli traciła przytomność.

Dygotał, gdy nadszedł orgazm. Jęczał, tryskając w poranione wnętrze i tak mocno ściskając krągłe piersi, że ślady po tym

uścisku miały boleć jeszcze przez kilka długich tygodni. A kiedy jego członek wyrzucił ostatnią porcję spermy, Nikita opadł na zmaltretowane ciało.

– Zajebicie – wycharczał. – Dobra jesteś, wiesz o tym?

Sturlał się z łóżka, wstał i sięgnął po papierosy. Palił, patrząc na dygoczącą, łkającą kobietę.

– Błagam... – zaczęła, a wtedy brutalnie ją kopnął.

– Zamknij ryja! I nie psuj nastroju. – W ostatnich słowach pobrzmiwało już rozbawienie. – Ładnie podziękujesz, to cię nie zabiję.

– Dzię... kujęęę... – wyjąkała.

– Za odlotowy seks. Całym zdaniem proszę.

Łykając łzy, wykrztusiła w końcu słowa, których żądał.

– Dobrze, a teraz kilka słów na pożegnanie. – Pochylił się, delikatnie wplótł palce w rozsypane niczym aureola włosy, po czym brutalnie za nie pociągnął. – Piśniesz słówko policji czy komukolwiek, to wrócę. Prędzej czy później, ale wrócę. A wtedy – pokręcił głową, cmokając – nie chciałbym być na twoim miejscu. Zrozumiałaś?

– Taakkk...

– Bo wiesz, co zrobię? – Kciukami delikatnie dotknął oczu, a po chwili zwiększył siłę nacisku. – Nie, nie zabiję cię. To byłoby zbyt proste. Wepchnę palce prosto do twojej głowy. Wtedy gałki oczne pękną, kości oczodołów połamią się, a ty do końca życia będziesz ślepa. Zrozumiałaś, suko?

Nie czekał na kolejną twierdzącą odpowiedź. Zwinął dłoń w pięść i uderzył ją prosto w twarz. Wybił kilka zębów, prawdopodobnie złamał też kości szczęki zatokowej, ale to go nie obeszło. Trysnęła krew, a powieki kobiety zatrzepotały. Zemdląca.

– Polecam się na przyszłość – zakpił, oblizał zaschnięte usta, po czym sięgnął po porzuconą na podłodze bluzę. Włożył ją i, nie kłopotząc się zatarciem za sobą śladów, opuścił mieszkanie ofiary.

Kiedy stanął w bramie na dole, znów zapalił. Zaciągnął się dymem, powracając myślami do przeżytej ekstazy. Po chwili postawił kołnierz płaszcza, wyszedł na ulicę i pogrążył się w mroku.

Zabawił się. Teraz pora na zadanie, jakie miał do wykonania.

Nikita leżał na łóżku w hotelowym pokoju, paląc papierosa i czytając dostarczone mu informacje. Aby dorwać tę wywłokę, był gotowy zapłacić każdą cenę za jakikolwiek ślad, który mógłby na nią naprowadzić. Odrzucił połączenie przychodzące i się zamyślił.

Siergiej chciał, aby wrócił. W przeciwieństwie do Nikity nie czuł potrzeby szukania zemsty na Kamili. Stało się i tyle. Nikołaj poniósł najwyższą karę. Teraz jednak trzeba było dalej troszczyć się o interesy, zwłaszcza że zaczęły się aresztowania na mocy nowej ustawy. Kilku złodziei w prawie już postawiono przed sądem i Kuzniecowa miał większe zmartwienia niż zbiegła kobieta, która i tak w niczym nie mogła mu zaszkodzić.

Nikita patrzył na to zupełnie inaczej. Poprzez pryzmat osobistych animozji i niechęci, nie potrafił tak łatwo pogodzić się z faktem, że to nie on zabił Nikołaja.

Kurwa! Marzył o tym przez połowę swojego popierdolonego życia. W zasadzie od momentu, w którym poznał tego popaprańca. Chciał mu udowodnić, że jest sprytniejszy, silniejszy, bardziej szalony. I co? Nic, bo odebrano mu tę możliwość.

Znalazł więc sobie cel zastępczy. Kobietę, przez którą Nikołaj zginął. Którą kochał, tego akurat Nikita był pewien, chociaż z taką pogardą odnosił się do jakichkolwiek uczuć.

Jego już nie dorwie, ale ją tak.

I to ona zapłaci ten rachunek. Najpierw będzie ją gwałcił na wszelkie sposoby, jakie tylko przyjdą mu do głowy, potem torturował. Na końcu zabije. Co prawda to będzie wbrew jego zasadom, ale ten jeden raz mógł z nich zrezygnować. Tylko i wyłącznie dla zemsty.

Rozmarzył się. Pomysłów miał sporo, co jeden, to lepszy. Wynajął już domek stojący na uboczu, aby nikt nie słyszał krzyków katowanej ofiary. Zorganizował odpowiedni sprzęt. Brakowało mu tylko jednego – cholernego Nikolaja, któremu mógłby pokazać, jak zabawia się z jego kobietą.

Westchnął. Trudno, zadowolony był tym, co ma.

Sięgnął po zimną kawę, przy okazji dostrzegł spore wybrzuszenie w spodniach. Uśmiechnął się z przekąsem. Zawsze, kiedy myślał o zemście, pojawiała się podniecenie. Wypił duszkiem gorzki napój, po czym zapalił kolejnego papierosa. Telefon cicho piknął, sygnalizując przyście wiadomości. Nikita ją przeczytał i tym razem roześmiał się na głos.

Miał ją.

Wiedział, gdzie się ukryła.

Wstał i, ziewając, przeciągnął się. Pora na prysznic i może ruszać w trasę. Im szybciej, tym lepiej, żeby znów mu nie umknęła. Już dwa razy to zrobiła, czym tylko podsyciła tłący się w nim gniew. Tym razem jej się nie uda.

Godzinę później jechał pod adres, który jeden z ludzi Kuzniecowa, działający w Polsce, przysłał mu SMS-em. Pobudzony i podniecony, bo był pewien, że tym razem mu się uda. Dorwie ją! Nareszcie ją dorwie. Aż jęknął, czując, jak w górę wystrzeliło podniecenie. Odruchowo położył też dłoń na twardej penisie i zaczął lekko go masować. W końcu nie wytrzymał i rozpiął zamek spodni, po czym odsunął materiał bielizny,

wydobywając nabrzmiałą męskość. Jechał, masturbując się, a w głowie miał tylko jeden obraz.

Bezwolna, skazana na jego łaskę, rozciągnięta na przybrudzonym materacu, z obłądnym przerażeniem w oczach. W błękitnych oczach, takich, jakie uwielbiał u swoich ofiar czy kochanek.

Męska dłoń przyspieszyła, ciszę zakłócił chrapliwy oddech, ale Nikita się nie zatrzymał. Docisnął gaz i, pędząc krętą drogą, wijącą się pośród gęstego lasu, doprowadził się do orgazmu.

Zatrzymał się, dopiero gdy skończył. Nie gasząc silnika, sięgnął po chusteczki, starannie wszystko wyczyścił, bo nie lubił plam na ubraniu, wyrzucił je przez okno i, pogwizdując, ruszył dalej.

Nie zamierzał bawić się w podchody. Chciał spotkać się z nią oko w oko. Napawać się jej strachem, a swoją przewagą. Wykrzyzczyć w twarz całą gorycz. Co dziwne, innej wersji wydarzeń nie brał pod uwagę.

Bo dlaczego ten pojebany Arnautow musiał zginąć?!

Nawigacja kazała mu skręcić w gruntową drogę po prawej stronie. Później poprowadziła go prosto do celu. Sprawnie zaparkował na zaniedbanym podwórku, po czym wysiadł, sięgając po broń.

Dookoła panowała niczym niezmacona cisza, zakłócana jedynie szumem lasu. Z nieba lał się słoneczny żar, ale na Nikicie nie robiło to żadnego wrażenia. Zsunął okulary przeciw-słoneczne na nos, po czym rozejrzał się z namysłem. Dostrzegł stojący w cieniu samochód. Terenowy, mocno zabłocony.

Czyli była tutaj.

Uśmiechnął się z satysfakcją, asymetrycznie, drapieźnie. I bez wahania ruszył w stronę domu.

Drewniany ganek skrzypiał pod jego stopami. Drzwi okazały się otwarte, a w środku grało cicho niewielkie radio. Rozejrzał się czujnie po pomieszczeniu, które było połączeniem kuchni oraz salonu. Notował takie szczegóły jak parująca jeszcze filiżanka z herbatą czy niedbale porzucony na oparciu krzesła wilgotny ręcznik.

– Wypadałoby zapukać.

Wykonał błyskawiczny półobrót, ale to nie była Kamila.

To była całkiem obca mu kobieta.

Niewysoka, raczej niska, szczupła, lecz proporcjonalnie zbudowana. Cerę miała jasną, porcelanową, włosy całkiem czarne, obcięte na pazia, z równo przyciętą grzywką nad zmysłowo zarysowanymi brwiami. Twarz trójkątną, o zaokrąglonym podbródku. Zielone oczy, wąski, zgrabny nos i usta, których kształt mógł doprowadzić do szaleństwa. Lekko rozchylone, w kolorze intensywnej czerwieni, z nieco wysuniętą dolną wargą, która nadawała twarzy rysę uporu i krnąbrności.

– Czego chcesz? – zapytała po polsku, mierząc go czujnym spojrzeniem. Ale on całkiem dobrze radził sobie z tym językiem.

– Szukam kogoś.

– Kamili? – Zmrużyła oczy. – Jesteś Nikita?

Powiedzieć, że go zaskoczyła, to zbyt mało.

– Tak. – Skoro i tak wiedziała, kim jest, nie było sensu kłamać. – Muszę z nią porozmawiać.

– Porozmawiać? – powtórzyła szyderczo, po czym szybkim ruchem wyciągnęła broń i wycelowała w jego pierś. – Spierdalaj, ruski patałachu! W podskokach, bo odstrzelę ci jaja. Panimajesz?

Nie słowa, ale pełen lekceważenia ton głosu z miejsca doprowadził go do furii. Powstrzymała tylko lufa broni, prawie dotykająca jego ciała.

– A ty, kto? Zatrudniła harcerkę do obrony? – spytał szyderczo.

– Przeciwno takiemu, jak ty, harcerka wystarczy. – Kobieta wydeła pogardliwie usta. – No dalej, bo nie lubię się powtarzać. Spadaj i żebym cię tu więcej nie widziała, bo nie będę się już patyczkować, tylko od razu pociągnę za spust.

Nie miał wyjścia. Musiał się wycofać, bo nagle zwątpił, czy kobieta się nie zawaha. Wyglądała na zdecydowaną zrealizować własne groźby. Upokorzony i wściekły wrócił do samochodu, po czym wsiadł i bez słowa ruszył w drogę powrotną.

Iwona odetchnęła.

Zablokowała broń i zatknęła ją za pasek spodni. Kamila miała rację, ten typek z pewnością nie zjawił się tutaj w celu przyjacielskiej pogawędki. Mimo iż wyglądał jak najgorętsze marzenie z najbardziej mokrego, kobiecego snu, nie wzbudził ani jej zachwyty, ani zaufania. W ciemnych, prawie czarnych oczach, w których źrenice zlewały się z tęczęwkami, dostrzegła wyrachowanie i obojętność. Więcej, dostrzegła w nich zło. Szaleństwo. Coś obrzydliwego, co wzbudziło w niej odrazę, chociaż całość...

Był wysoki, szczupły, ale i dobrze zbudowany, co uwypukliła jeszcze czarna koszulka opinająca ramiona. Spodnie i buty też miał w tym kolorze, za paskiem dostrzegła zatkniętą broń, na czubku głowy okulary przeciwsłoneczne w drucianych oprawkach. Cerę miał smagłą, charakterystyczny rys uporu na kształtnych wargach, seksowny dołeczek w brodzie i lekki ślad zarostu.

Mroczny, niebezpieczny i cholernie przystojny. Dostrzegła też coś dziwnego. Panował wściekły upał, a on miał na dłoniach czarne, skórzane rękawiczki. Chociaż jeśli zjawił się tutaj w złych zamiarach, może ten fakt nie powinien zaskakiwać.

Gdyby nie była uprzedzona, bo Kamila szczerze wszystko jej opowiedziała, to pewnie oniemiałaby z zachwytu na jego widok. A może po prostu zaufała swojej intuicji, która podpowiadała, że ten typek, jak mało kto, zasługiwał na kulkę z broni?

Zastanowiła się nad tym, czy zjawił się tutaj sam. Jeśli tak, to nie stanowiło to problemu. Z jednym facetem poradziłaby sobie bez trudu. Nawet jeśli był bezlitosnym bydlakiem. Gorzej, gdyby towarzyszyła mu drużyna napakowanych osiłków. Tak czy inaczej, Kamila powinna się spakować i znów zniknąć. Powinna chronić swoje nienarodzone dziecko.

Iwona wygrzebała z kieszeni telefon i odnalazła właściwy numer.

– Halo? To ja. Zjawił się twój stary znajomy, ten, o którym opowiadałaś. Tak, Nikita. Nie, raczej był sam, ale i tak musisz znów zniknąć na kilka tygodni. Załatwiłam ci nową miejscówkę. Bądź grzeczną dziewczynką i nie wydziwiaj. – Przy ostatnich słowach się uśmiechnęła.

Kamila po powrocie do kraju zgłosiła się na policję. Niestety, niewiele osób chciało dać wiarę jej słowom. Wśród nich była właśnie Iwona, córka komendanta, która może nie została policjantką, ale jej umiejętności przekraczały zdolności zwykłego funkcjonariusza.

Od piątego roku życia trenowała ju-jitsu. Od siódmego karate. Od dwunastego krav magę. Potrafiła posługiwać się bronią, wyjątkowo celnie strzelała. Miała licencję pilota na małe samoloty. Bez problemu prowadziła każdy motocykl i każdy

pojazd, włączając w to tiry. Była twarda, wytrzymała i znakomicie rzucała nożem. Mało kiedy chybiała. Ojciec od dawna namawiał ją na karierę w policji, ale ona nigdy nie była do tego przekonana.

Nie lubiła ograniczeń, a ta służba takie wręcz narzucała. Stój, bo strzelam? Ha! Od razu wycelowalaby i pociągnęła za spust. Niech bydlę wie, że nie pozostanie bezkarne, a zbrodnia, nawet najlżejsza, nie popłaca.

Smutna, przygaszona blondynka wraz ze swoją niesamowitą historią poruszyła serce Iwony. A kiedy jeszcze miała okazję poznać szczegóły...

Były prawie równolatkami, chociaż Iwona miała wygląd nastolatki. To zwiodło niejednego, bo w smukłym ciele drzemało sporo siły i wytrzymałości. Kamila nie mogła życzyć sobie lepszej ochrony niż ta niepozorna kobietka o wielkim sercu, w którym od razu znalazło się miejsce na współczucie. Niby wszystko odbyło się na zasadzie zlecenia, ale obie wiedziały jedno – to nie pieniądze były w tym najważniejsze.

Iwona napisała wiadomość z adresem, wysłała ją, po czym na wszelki wypadek usunęła, a później weszła do domu i rozejrzała się z namysłem. Musiała spakować rzeczy osobiste Kamili. Poczowała całkiem realny żal. Biedna, tyle ją spotkało i dalej musi uciekać. Trzeba będzie zrobić z tym porządek.

Nikita nie odjechał daleko. Zatrzymał się w środku lasu, wysiadł z samochodu i zaczął krzyczeć, kopiąc pobliskie drzewo. Musiał jakoś dać ujście swojej wściekłości.

Żeby, kurwa, zwykła baba tak go potraktowała!

Jak prawie każdy z jego środowiska nie miał dobrego zdania o kobietach. Miały swoje miejsce w ich świecie, z którego nie wolno było im się wyłamać. Jedyłą, której należał się

bezsprzeczny szacunek, była matka, ale tutaj pojawiały się wspomnienia, które z taką siłą wypierał.

Nie, jego matka nie zasługiwała na szacunek.

– Pierdolony worek na spermę! – warczał, przypominając sobie nieznaną z domku, i nadal kopał nieszczęsne drzewo. – Cholerny kurwizson! Jeszcze cię dorwę i wtedy zobaczymy, kto będzie górą!

Szybko się uspokoił. Zemsta na zimno smakowała o wiele lepiej, no i miała też większe szanse powodzenia. Przetarł dłońmi spoconą twarz, po czym sięgnął po telefon. Jego informator nic nie wspominał o tym, że Kamila będzie miała towarzystwo. Pora sprawdzić, o co chodzi. Przecież, do cholery, płacił za wiarygodne informacje!

– Jewgienij, to ja – powiedział, z całej siły opanowując szarpiące nim emocje. – Brunetka, niska, z bronią, robi za ochronę tej dziwki. Kto to jest, bo że nie ta, której szukałem, to pewne. Nie wiesz? To się, kurwa, dowiedz! I to migiem, bo nie lubię opóźnień.

Przestał się miotać i, zapaliwszy papierosa, przysiadł na masce samochodu. Palił i patrzył w kierunku, gdzie znajdowało się miejsce jego kłęski. Lecz on niejednokrotnie udowodnił, że potrafi przegraną przekuć w zwycięstwo.

Tak, jak wtedy, gdy znalazł sposób, aby Nikolaj skrzywdził Kamilę.

Jednym, prostym posunięciem zemścił się na nim za wszystkie upokorzenia.

Uśmiechnął się na wspomnienie wyrazu twarzy wroga, gdy bez skrępowania powiedział, że zna jego sekret. To dopiero była satysfakcja! A jeszcze większą poczuł, gdy zdradził mu, że to nie Kamila była źródłem tych informacji.

Te przyjemne myśli zburzył natarczywy dźwięk telefonu.

– Co masz? – spytał krótko Nikita.

– Dosyć sporo, bo kumpel zna tę babę. Córeczka wysokiego rangą policjanta, ale sama nie pracuje dla mundurowych. Prowadzi własną agencję ochrony. Pewnie ta twoja Kamila...

– Nie moja! – warknął z nagłą złością.

– Dobra, pewnie ta nie twoja Kamila ją zatrudniła. Doskonale strzela, świetnie się bije, jest zawzięta i nieprzekupna. Mam ci podesłać kilku ludzi do pomocy?

– Wal się! – Nikita dał ujście swojej złości, tym optymistycznym akcentem kończąc rozmowę.

Wsiadł do samochodu. Musiał przygotować plan, podjąć odpowiednie kroki i znaleźć ustronne miejsce. Zabawi się tak, jak lubi. W sumie po wszystkim może nawet odpuści Kamili. Siergiej coraz bardziej niecierpliwił się jego przedłużającą nieobecnością w Petersburgu. On akurat nie widział potrzeby szukania zemsty, która drażyła jego siostrzeńca.

Nikita się rozmarzył. Co prawda jego marzenia zawsze dotyczyły tego samego, ale jemu to nie przeszkadzało. Skuje ją i weźmie od tyłu. Może jakieś tortury? Mało inwazyjne, bo tym razem pragnął, aby ofiara przeżyła i cierpiała, karmiąc się wspomnieniami.

Doświadczenie w tych sprawach miał całkiem spore. Zaciśnął palce na kierownicy, opuszczając głowę i patrząc przed siebie z ponurym uśmiechem na ustach. Całkiem spore, to za mało powiedziane. On był w tym prawdziwym specjalistą.

Trudno, Siergiej będzie musiał pogodzić się z jego nieobecnością. Śledzenie potencjalnej ofiary zawsze zajmowało kilka dni. Śledzenie tej, może zabrać o wiele więcej czasu. Tydzień,

dwa, może nawet cały miesiąc. Lecz Nikita, gdy tylko chciał, potrafił wykazać się niezwykłą cierpliwością.

Odpalił i ruszył krętą, leśną drogą. Powolutku układał plan. Plan, który, chociaż Nikita jeszcze o tym nie wiedział, miał się stać punktem zwrotnym jego życia.

Bo prowadził nie w przyszłość, a na spotkanie przeszłości.

II

W mieszkaniu panowała cisza, zakłócana jedynie niezłym szumem dochodzącym z zewnątrz. Starannie zamknął za sobą drzwi, po czym skierował się prosto do kuchni.

Gdy był tu pierwszy raz, nie miał czasu, aby się rozejrzeć. Szybko zamontował niewielką kamerkę, przez którą podglądał później zwyczajnie tej dziwki. Z dwóch powodów nie zamierzał uderzać otwarcie. Sporo się o niej dowiedział i to nie był łatwy łup. Umiała się bić, a broń nosiła nie dla ozdoby. Uznał więc, że lepszym rozwiązaniem będzie działanie po cichu. Poza tym, co tu dużo mówić, kochał to robić w ten sposób.

Wracała zawsze po dwudziestej. W weekendy w ogóle nie pojawiała się w domu. Szybki prysznic, herbata z dużej, złocistej puszkki, przygaszone światła i na sam koniec opuszczone rolety.

Wyjął z kieszeni czarne, skórzane rękawiczki. Ubrał je, starannie wygładził każdą nierówność, po czym sięgnął po dzbanek filtrujący wodę. Odmierzył kilka kropli bezbarwnej substancji, uśmiechając się z wyraźną satysfakcją.

To będzie zajebista, odlotowa noc!

Ta szmata zaśnie, nieświadoma tego, co ją czeka. Specyfik, jakiego użył, gwarantował, że to będzie mocny, bardzo mocny sen. Zadowolony Nikita wycofał się do przedpokoju, a tam dostrzegł uchylone drzwi do łazienki i palące się za nimi światło.

Zaskoczony uniósł brwi, podszedł i zajrzał do środka. Całkiem zwyczajne pomieszczenie, mokry ręcznik porzucony na podłodze, obok niego bielizna... Odruchowo pochylił się i sięgnął po coś białego zabarwionego czerwienią. Czubkiem języka polizał szorstki materiał, przytykając oczy. Zamruczał z zadowolenia, bo bezsprzecznie była to krew. Zgadywał, że miesięczkowa. Wraz z zapachem moczu i kobiecego wnętrza tworzyła tak piorunującą mieszankę, że o mało co nie oszalał z podniecenia. Nie miał jednak czasu na tego typu zabawy. Wepchnął kobiece majtki do kieszeni, po czym opuścił mieszkanie równie bezszelstnie, jak się w nim pojawił.

Kilka godzin później siedział w samochodzie, wpatrując się w ciemne okna na pierwszym piętrze kamienicy. Niewiele jednak mógł dostrzec, bo dziwka opuściła już rolety. Poza tym lało jak z cebra i to także ograniczało widoczność. Lecz Nikicie to nie przeszkadzało. Umiał być cierpliwy, chociaż nieobce były mu również niekontrolowane wybuchy szału. Sięgnął do schowka po foliowy woreczek i z namysłem przyjrzał się kilku okrągłym pigułkom. Zawsze brał jedną, aby nie skończyć za szybko. Chociaż z drugiej strony, będzie miał całą noc. Może ją zgwałcić nie raz, a kilka razy, tak, jak sobie tylko wymarzy. Nie bał się nazywać rzeczy po imieniu.

Był pieprzonym zbokiem, ale świadomość tego jedynie podniecała, bawiła.

Wyrzuty sumienia? Jakie wyrzuty i jakiego sumienia?

Wrzucił pigułki do środka i w zamian za to wyjął bieliznę, którą zabrał ze sobą z mieszkania. Przyłożył do twarzy i zaciągnął się nietypowym aromatem. Jego kutas momentalnie zaczął twardnieć. Nikita poruszył się niespokojnie, a później wpakował sobie majtki do ust, aby poczuć też ich smak.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

